Rok I. Kraków, Czwartek 28 Listopada 1889. Nr. 59.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „**Kurjer**“ — **Kraków**.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Nędza ukryta.

Podobnie jak szczęścia tak i nędzy rozmaite są rodzaje na świecie, ale wierzcie mi, nietyle godną litości i współczucia jest nędza jawna, żebrząca, łachmanami swemi rzucająca się w oczy, co nędza ukryta, wstydliwa, tajona mozolnie przed wzrokiem ludzkim, który rzadko kiedy domyśleć jej się może.

Weźmy naprzykład całą klasę niższych urzędników prywatnych, ludzi pobierających rocznie od 800 do 1.200 złr. pensji i zmuszonych za tę skromną sumę utrzymać nietylko siebie, ale częstokroć i rodzinę. Spróbujcie tylko ułożyć budżet ich wydatków, mając na uwadze, że urzędnik, człowiek klasy inteligentniejszej, musi przychodzić do biura ubrany czysto i przyzwoicie, a żona jego nie może być odziana jak wyrobnica. Napozór suma 800 lub 1200 złr. wydaje się znaczną, zwłaszcza tym, co rzadko widują się z gotówką, ale spróbujcie rozłożyć to na dni 365 w roku. Na mieszkanie odchodzi najmniej 200 do 300 złr. Nie sądźcie, żeby za tę cenę można mieć apartament; co najwyżej będą dwa lub trzy pokoiki na trzeciem piętrze w oficynie, i to na oddalonych ulicach miasta. Odtrąciwszy więc komorne, zostaje niecałe dwa złr. dziennie na życie, pranie, opał, światło, ubranie, służącą i edukację dzieci. Proszę wyżyć z tego! Jeżeli ci ludzie istotnie dokażą takiego cudu i za niecałe dwa złr. potrafią zaspokoić konieczne życia potrzeby, to cóż im zostanie na doktora i na aptekę (choroba to wprawdzie wielki zbytek dla biedaków, ale i im to się zdarza); na kupno sprzętów, które z czasem się psują, talerzy i garnków co się tłuką; na nieprzewidziane wydatki, koszta przeprowadzenia się i t. d. Nic już nie mówimy o przyjemnościach; bo ludzie w tem położeniu nie mogą mieć przyjemności; nie wspominamy o książkach i pismach, a jednak oni odebrali staranniejsze wychowanie i mają jak my potrzeby duchowe, których nie mogą niestety zaspokoić.

Czyż życie w takich warunkach można nazwać życiem? To raczej praca Syzyfowa. Każda godzina to walka z niedostatkiem, którą utrudnia jeszcze rozpaczliwe usiłowanie utrzymania pozorów przyzwoitości; każdy dzień to szereg ofiar tem cięższych, że tajonych. Trzeba wszystkiego sobie odmówić: i ciepłego paltota w słotne i zimne dnie jesienne, i papierosa, bez którego zdaje się, że mężczyzna obejść się nie może, i bywania w teatrze choćby na galerji, i stosunków z ludźmi, bo to za drogo kosztuje, i zabawki dla dzieci, gdyż to mogłoby popsuć równowagę budżetu, i wszystkiego, wszystkiego!... Dzieje tych walk i ofiar wyczytasz łatwo w zgarbionej postawie, wychudłem obliczu i apatycznem spojrzeniu męża, w znękanych oczach i bolesnym uśmiechu żony, w bladych twarzyczkach dzieci, które są tak dziwnie, dziwnie smutne i spokojne, jak gdyby rozumiały, że należą do wydziedziczonych tego świata. Wyczytasz je w wytartym, przenicowanym jego surducie, w jej czarnej, zrudziałej sukni starannie wycerowanej, w tych znoszonych rękawiczkach, co okrywają jej zgrubiałe, spracowane dłonie.

Każdy zawód ma swoje ciężkie chwile, troski i niepowodzenia. Aktor, malarz, muzyk, nieraz przymrze głodu i w dziurawych chodzi butach, ale oni żyją, oni mają wolność, przyszłość, nadzieję... Co to za szczęście dla aktora, kiedy otrzyma pierwszy poklask na scenie! dla malarza, kiedy sprzeda swój obraz! dla muzyka, kiedy usłyszy swoje dzieło wykonane! Jedna chwila wystarcza, żeby zapewnić im przyszłość. Wczoraj jeszcze byli biedni, jutro już mogą być bogaci.

Niższy urzędnik prywatny nie ma przyszłości, ani nadziei; nic nie osładza jego posępnej doli, nic nie podtrzymuje w tej codziennej, uporczywej walce o chleb powszedni dla siebie i dla rodziny. Perspektywa awansu jest tak niepewną i zawodną, natłok pracowników tak wielki, a tej pracy tak mało! Musi uledz nieubłaganemu prawu ekonomicznemu, które orzeka, że w miarę zwiększonej podaży, obniża się cena pracy. Wie dobrze, że gdyby ośmielił się szemrać, jutro dostanie dymisję, a stu innych będzie się dobijało o jego nędzne miejsce w biurze lub kantorze. Milczy więc, pod straszną grozą dymisji, która oznacza śmierć głodową dla niego, żony i dzieci.

Gdybyż jeszcze w pracy swojej mógł znaleźć pociechę i zadowolenie, ale jego zajęcie jest tak niewdzięczne i przerażająco jednostajne, tak nie daje żadnej siły dla ducha i umysłu; zawsze jedne i te same papiery, jedna i ta sama robota, którą spełnia machinalnie, nie starając się nawet jej rozumieć. Widnokrąg jego myśli zacieśnia się coraz bardziej, system biurowy chwyta go w swoje tryby i koła, urabiając go stosownie do swej potrzeby, i ten człowiek, który za dni swej młodości miał może wyższe cele i dążenia, umysł pełen śmiałych rojeń i zamiarów, serce skłonne do uniesień i zapału, teraz skwaszony, przybity, ogłupiały, ze ścisłością maszyny ciągnie swoję taczkę, dopóki śmierć nie wytrąci mu jej z dłoni.

Czyż nie jest lepszą dola rzemieślnika, któremu wolno żyć i ubierać się według upodobania? Dla jawnych nędzarzy urządzają się przytułki, zbierają składki, wyprawiają bale dobroczynne, koncerty i gwiazdki; urzędnikowi nikt nie przyjdzie z pomocą, niktby nie śmiał nawet ofiarować mu wsparcia. Przecież to jest człowiek tej sfery mniej więcej co my, chodzi w cylindrze jak my i ma 1.000 złr. rocznie! Te smutne dzieje istnień tysiąca ludzi przemówić muszą do tych, od których zależy poprawa materjalnych warunków urzędniczej klasy. W tym celu podnosimy głos z tą wiarą, że nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z Sejmu.

Posiedzenie 27-me Sejmu, z dnia 25 listopada, rozpoczęło się od odczytania nagłącego wniosku p. Romańczuka o zmianę regulaminu sejmowego w tym kierunku, aby sprawozdawcy, odpowiadającemu z trybuny, wolno było używać języka polskiego albo ruskiego.

Sejm nie uznał nagłości wniosku, a że poparło wniosek tylko 13 głosów, więc Izba przeszła do załatwienia spraw porządku dziennego.

P. Kozłowski Wład. przedkłada preliminarz funduszów indemnizacyjnych. Komisja wnosi na pokrycie niedoboru tego funduszu w Galicji wschodniej w kwocie 1,984.827 złr. nałożenie dodatku po 26 cnt. od jednego złr.; zaś na pokrycie niedoborn tych funduszów w Galicji zachodniej w kwocie 739.505 złr. i w W. Księstwie Krakowskim w kwocie 119.148 złr. nałożenie do datków po 15 cnt. Nadto proponuje Komisja uchwalenie rezolucji tej treści: „Zważywszy, że Sejm pragnie w celu uzdrowienia stanu finansowego kraju usunąć spór o stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji; że Wysoki Rząd na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w dn. 1 marca 1889, przez JE. p. Ministra Skarbu oznajmił, że zamierza wznowić przedłożenie w tym względzie, w ubiegłej sesji Rady Państwa w r. 1885 do konstytucyjnego załatwienia niedoszłe — Sejm oświadcza, że trwa przy warunkach wypowiedzianych w uchwale swej z dnia 20 października 1882 co do zawarcia ugody w celu usunięcia sporu, co do stosunku Skarbu Państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodnio i zachodnio-galicyjskich“. Uchwalono bez rozprawy.

Prośbie gminy Sądowej Wiszni o pozwolenie na pobór opłaty od napojów spirytusowych odmówiono z tego powodu, ponieważ nie przedłożono opinji Rady powiatowej.

P. Scipio przedkłada dalsze pozycje budżetowe rubryki VII. Uchwalono: Rada szkolna krajowa 7.200 złr. Janowi Rogoszewskiemu stały dar z łaski 90 złr., Julji Jankowskiej dożywotnie zaopatrzenie 100 złr., Agacie Ferenciewiczowej stały dar z łaski 125 złr., Julji Henzlikiewicz w drodze łaski odprawa jednorazowa 75 złr. Gminie Radomyśl (pow. Mielec) zniżono prestację roczną na płace nauczycieli z 1200 na 800 złr. Wniosek p. Reya o zniżenie tej prestacji do 600 złr. nie utrzymał się. Gminie Szydłowce zniżono prestacje szkolne na 170 złr.

Wydziałowi krajowemu przekazano do zbadania, a w danym razie do uwzględnienia lub przedłożenia Sejmowi wniosków: Sprawę zniżenia prestacji gminy Żabokruki na płacę nauczyciela; petycje gmin: Czyżówka, Stryj, Płoki, Podhorce, Czudowice, Wola Filipowska, Kęty, o zniżenie prestacji na utrzymanie płac nauczycieli; petycje emerytowanych nauczycieli szkół ludowych, żon tychże, wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie lub podwyższenie zapomogi w drodze łaski. Radzie szkolnej krajowej przekazano: petycje gmin o zapomogę lub zaliczkę na budowę szkół, tudzież petycje nauczycieli i nauczycielek o zapomogę lub zaliczkę.

Zasiłek z funduszu szkolnego krajowego w kwocie 4414 złr., udzielony gminie Gródka na częściowe pokrycie niedoboru na płace nauczycieli, przypisany gminie do zwrotu, odpisano pod warunkiem, że gmina miasta Gródka wszystkie wydatki na swoje szkoły ludowe z własnych funduszów bez subwencji z funduszu szkolnego krajowego w całości będzie ponosić.

Nad petycją Sabiny Szulmanównej, prywatnej nauczycielki robót kobiecych o zapomogę, celem udoskonalenia się w tym zawodzie, również nad petycją Rady szkolnej miejscowej w Tarnowie, o subwencję dla uzupełniającego kursu teoretycznego przy szkole żeńskiej i o zezwolenie, ażeby zamożniejsi rodzice przy wpisie córek dobrowolnie datki składali, przeszła Izba do porządku dziennego.

Przy pozycji subwencji dla teatrów przyszło do ożywionych rozpraw.

P. Wład. Koziebrodzki stwierdza, że ze sprawozdań Komisji artystycznej o teatrach, przebija niezadowolenie z obu teatrów. „Scena mówi mowca, może szydzić, może sarkazmy rzucać, ale nie powinna „gorszyć i demoralizować“. Kierownika teatru o wyższym polocie ducha znaleźć trudno, a jeżeli się znajdzie osobistość odpowiednia, brak ogromnych funduszów przeszkadza mu objąć przedsiębiorstwo teatralne. Uchylenie tej przeszkody możnaby obmyśleć, np. pozostawiając komisji artystycznej możebność użycia części subwencji na zakupno rekwizytów i garderoby, tudzież dekoracji, któreby nie stanowiły własności przedsiębiorcy, ale przynależytość sceny. Te bowiem przedmioty przy każdej zmianie przedsiębiorcy teatru ogromne sumy pochłaniają. Wynagrodzenia autorskie za sztuki teatralne, choćby to były arcydzieła, są u nas bardzo liche, i komisja powinnaby się zająć uregulowaniem tych wynagrodzeń. Komisja wreszcie powinna żądać od instytucyj teatralnych składania rachunków i sprawozdań. Mowca stawia swą rezolucję:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i Krakowie a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, zwołał ankietę i z obrady jej zdał sprawę i przedłożył wnioski“.

P. Kramarczyk powiada, iż wedle obliczenia jakie zrobił w budżecie krajowym, przeznaczono na teatry i towarzystwa muzyczne 44.000 złr. Zdaniem mowcy, teatra są tego rodzaju, że tylko dorośli powinni do nich chodzić, a młodzież nie, bo się gorszy różnemi „komedjami i historjami miło snemi“. Dla zabicia czasu będąc w teatrze lwowskim, przekonał się o tem i był zdziwiony, dlaczego tam dostojnej policji nie ma. „Gdyby taki teatr pojawił się we wsi jego, postawiłby koło niego policjanta, aby nie puszczał młodzieży“. Położenie nasze jest niesłychanie smutne. Spaliśmy przez sto lat i ledwo teraz otwieramy oczy. Stoimy o sto lat niżej od innych. Bawiąc we Lwowie 6 tygodni, przypatrywałem się nędzy nadzwyczajnej chłopa ruskiego. Konie jego niepodobne nawet do koni. Jakże inaczej wyglądają inne kraje! Zwiedzałem wystawę we Wrocławiu. Tam za małe prosiątko brali prawie tyle, że u nas za te pieniądze możnaby kupić parę wołów. Dobrobyt ogromny. Kopalnie koło kopalni. I u nas mogłyby być, gdyby wiercono w ziemi, ale zaniedbane wszystko. Gdzieindziej naród nie próżnuje. Tow. „Kółek rolniczych“ prosiło o subwencję 8.000 złr., a Komisja okroiła mu 5.000 złr., a na teatra i muzyki daje 9 razy tyle. Kiedy cały kraj cierpi nędzę, to niechaj i amatorzy (wesołość) za połowę ceny się żywią. Wnoszę tedy, żeby sumę na subwencje teatralno-muzyczne zniżyć na połowę. Oszczędzi się przez to 22.000 złr. Z tego dodać „Kółkom rolniczym“ 4.000, aby miały 7.000, a 18.000 złr. oddać Wydziałowi krajowemu do dyspozycji (brawo). Wniosek ten jednak nie uzyskał poparcia, natomiast uchwalono: rezolucję posła Koziebrodzkiego i wedle wniosków Komisji następujące kwoty: Teatr polski w Krakowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 8.000 złr. Teatr polski we Lwowie, zasiłek stały złr. 4.200. Teatr polski i opera polska we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 20.000 złr.

Na teatr ruski pod zarządem tow. „Besida“ uchwalono 6000 złr. z rezolucją ks. Kowalskiego tej treści, aby Wydział, celem zbadania stosunków sceny ruskiej, zwołał ankietę i zdał sprawę na przyszłej sesji, o ile scena ta zasługuje na podwyższenie subwencji do 10.000 złr.

Dalej uchwalono: Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 złr. Koserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie 2.000 złr. Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 złr. „Harmonja“ we Lwowie 300 złr. śpiewackie „Lutnia“ we Lwowie 500 złr.

Co do petycyj o subwencje i zasiłki na kształcenie się w muzyce, odesłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia petycje: Sidorowicza, Teodorowicza, Patkiewiczównej, Karicha i Bielańskiej; Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia, odesłano zaś inne petycje w tym względzie.

Uchwalono następnie 30.000 złr. na stypendja dla seminarzystów szkół ludowych; 3.000 złr. dla iuternatu seminarzyckiego szk. lud. w Krakowie; 3.900 złr. dla internatu św. Jozafata we Lwowie. Przy pozycji 4.500 złr. dla internatu ruskiego XX. Zmartwychwstańców wywołał gwałtowną scenę znowu p. Korol. W namiętnych słowach protestuje Korol przeciw uchwaleniu tej pozycji, zarzucając szlachcie, że umyślnie sprowadziła Zmartwychwstańców, obok Jezuitów, największych wrogów Rusi, aby zniszczyć naród ruski. Celem internatu jest odłączyć duchowieństwo ruskie od narodu. Mówca zarzuca rządowi, że to dążności popiera, i twierdzi, że p. Namiestnik przy początku rozprawy budżetowej miał się odezwać w te słowa: „Dla tych 15 Rusinów nie warto i tych koncesyj, które otrzymali“.

Mowa p. Korola wywołuje powszechne zamieszanie i hałas, wśród którego słychać okrzyki: „Nieprawda! odebrać głos! rozbije Sejm!“

Marszałek w ciągu przemowy upomina dwa razy p. Korola i grozi, że mu odbierze głos, jeżeli dalej w tym tonie przemawiać będzie.

Korol kończy więc mowę, po której ozwały się oklaski w stronie klubu ruskiego, przerwane gromkiem: cicho! poczem zabiera głos komisarz rządowy Br. Loziński i mówi: „Jeżeli dobrze zrozumiałem słowa pos. Korola, to powiedział on, jakoby JE. pan Namiestnik odezwał się w te słowa:

„Dla tych 15 Rusinów i to za dużo“.

Z powołaniem się na świadectwo Prezydjum i całej wys. Izby, oświadczam, że powyższe twierdzenie p. Korola jest niezgodne z prawdą“. (Brawa i wołania: tak jest!)

P. Polanowski zwrócił uwagę (bogdajby

zapamiętał ją sobie rząd i jego zwolennicy P. R.) na to, *iż można sobie wyobrazić straszną agitacją na prowincji, jeżeli w Sejmie coś podobnego się słyszy!* Zaprzeczając, aby posłowie klubu ruskiego mogli sobie rościć prawo do przedstawiania poczciwego narodu ruskiego, kończy mówca wołając na posłów ruskich: *Umkehren! umkehren panowie!*

P. Golejewski oświadczając, że także jest Rusinem, zaprzecza, aby posłowie w ten sposób się odzywający mogli być przedstawicielami Rusi katolickiej. Wszak niedawno żalili się w interpelacji, że starosta złoczowski poaresztował pielgrzymów poczajowskich. W Poczajowie są schyzmatycy, a interpelację podpisali także posłowie księża. Co tam u nich za wyobrażenia religijne! Konsystorz nic na to nie odpowiedział. Wkońcu nazwał mowca mowę Korola „fajerwerkiem“ bez znaczenia.

Dyskusją zamknięto, a posypało się mnóstwo sprostowań. Poseł Korol powtarza swój zarznt, co do słów powiedzianych przez namiestnika. Ks. Kowalski protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby p. Korol był reprezentantem narodu ruskiego. Pos. Huryk, włościanin, zarzucił p. Polanowskiemu, że obraża posłów ruskich odmawiając im charakteru reprezentantów Rusi, „bo za nami naród stoi — nas naród wybierał bez przekupywania!“

Wkońcu przemawia sprawozdawca Jan Stadnicki: Żałuję, że p. Korol nie widział internatu Zmartwychwstańców, bo byłby może rozczulony, podobnie jak ja nim byłem, zwiedzając niedawno zakład ten w towarzystwie ks. biskupa ruskiego. Zakład ten nie jest już ruskim. Młodzież ma mięszaną, ale panuje tam wzorowa zgoda. Panowie zażywacie w konstytucyjnem państwie wszechstronnej swobody. Nas się zapytajcie, co to ucisk. Bo patrzcie na Rosję. Wiado mo mi, że p. Korol będąc studentem, pobierał stypendjum fundacji polskiej ks. biskupa Głowińskiego. Okoliczność ta wcale, jak widzimy, nie wpłynęła na jego uczucia ruskie (wesołość). Pozwoli to tedy przypuścić, że internat Zmartwychwstańców także nie wpłynie na uczucia ruskie swoich wychowanków. (Bardzo dobrze!) Jeszcze jedno: podczas obrad komisji budżetowej pytano p. Romańczuka prof. gimnazjum ruskiego, dokąd ruska młodzież od Zmartwychwstańców uczęszcza, czy spostrzegł, że młodzież ta ponosi jaki uszczerbek w swych usposobieniach narodowych? P. Romańczuk odpowiedział nam: nie! (Słuchajcie. Doskonale). Poczem Sejm uchwala kwotę 4.500 dla internatu.

P. Pilat oświadcza imieniem komitetu „Macierzy polskiej“, że życzeniu komisji o zniżenie prenumeraty „Niedzieli“ tudzież rozpowszechniania dzieł znakomitszych autorów, komitet uczyni zadość.

Ożywiła się znowu dyskusja z powodu odrzucenia petycji towarzystwa imienia Mich. Kaczkowskiego o zapomogę. P. Skałkowski wyliczył szereg kłamstw i tendencyjne przedstawianie faktów historycznych w tem świetle, jakoby Polacy od wieków Ruś prześladowali. Antoniewicz, z klubu ruskiego, broni wydawnictw — na co mu odpowiada Rusin X. Kowalski, że wydawnictwo działa szkodliwie pod względem religijnym na Rusinów, a występuje wrogo przeciw Polakom.

P. Wojciech Dzieduszycki zwraca uwagę na to, że samo przemilczanie dodatnich historycznych faktów z dziejów Polski w wydawnictwach Tow. im. Kaczkowskiego a podawanie tylko ujemnych i to przekręconych, dowodzi, że wydawnictwa te nie są dobre i subwencjonować ich się nie godzi.

P. Chrzanowski kładzie koniec dyskusji, podnosząc słusznie, że z obrońcami takich wydawnictw nie godzi się polemizować i szkoda na to czasu. Poczem uchwalono: Akademja umiejętności 25.000 złr. Szkoła żeńska pp. Bazyljanek w Jaworowie 500 złr. Szkoła żeńska w Krakowie 2.500 złr., św. Tomasza 500 złr., PP. Augustjanek 500 złr.; we Lwowie PP. Benedyktynek orm 1.000 złr., w Starym Sączu PP Klarysek 750 złr; w Stryju 500 złr.; w Jaśle 300 złr.; komitetowi dla wybudowania ochrony dla biednych dzieci pod opieką SS. Felicjanek w Jarosławiu 150 złr. Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia w Przeworsku na szpital i zakład sierot 150 złr. Szkoła izr. w Brodach 6 000 złr. Zakład głuchoniemych we Lwowie 6.500 złr. taki zakład Bardacha 300 złr. zakład ciemnych we Lwowie 300 złr. „Sokół“ lwowski 1.000 złr. Szkoła sztuk pięknych na rachunek pożyczki na budowę gmachu 7.000 złr. Stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich 30.000 złr.; uczniom internatu przy semin. naucz. w Krakowie 3.000 złr.; internatowi św. Józefata 2.250 złr. i na wykończenie budynku 3.300 złr. płatnych w 2 latach; dom ks. Siemaszki 500 złr. stypendjum im. Matejki 1000 złr.

Na wydawnictwo polskich i ruskich podręczników szkolnych 4.000 złr. Zasiłek dla czasopisma „Szkoła“ 500 złr. „Muzeum“ 1.000 złr. „Kosmos“ 400 złr. „Uczytel“ 500 złr. Zasiłek dla wyprawy naukowej prof. Smolki w archiwum watykańskiem 1.500 złr.; Witowskiemu Hipolitowi zaopatrzenie stałe 150 złr. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału 3.000 złr. Dla Macierzy Polskiej 3.000 złr. Tow. „Proświta“ na wydawnictwa 1000 złr. Stypendjum dla ucznia szkoły operacyjnej w Krakowie 500 złr. Wydawnictwu dziełek ludowych we Lwowie 1000 złr. Towarzystwu „Przymierze braci“ 300 złr. Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie 300 złr. Wydawnictwo „Sylwana“ 100 złr. Towarz. oświaty w Krakowie 1000 złr. Wydawnictwu „Kwartalnika historycznego“ 400 złr. Tow. „Szkolna pomicz“ 150 złr.

Wniosek p. Huryka, aby zasiłek dla burs polskich i ruskich podnieść do 1.600 złr., a z tego 400 złr. przeznaczyć dla bursy ruskiej w Stanisławowie, nie utrzymał się.

Uchwalono dalej: Dla internatu św. Mikołaja we Lwowie 300 złr., Barwińskiemu na wydawnictwo ruskiej historycznej bibljoteki 500 złr. Bratniej pomocy uczniów wszechnicy lwowskiej 200 złr.: Tow. „Akademiczne Bractwo“ 200 złr. Wydziałowi czytelni akademickiej we Lwowie na cele bibljoteki 100 złr. Tow. im Mickiewicza na wydawn. pamiętnika 200 złr. Klimkiewiczowi Konstantemu stałe zaopatrzenie 125 złr.; Stow. „Skała“ 300 złr. „Gwiazda“ we Lwowie 200 złr.; „Gwiazda“ w Tarnowie 300 złr.

Ks. Dżułyńskiemu w Łapszynie na wyd. gazety: *Posłannyk* wnosi Komisja 200 złr. P. Huryk przemawia za skreśleniem tej pozycji, bo pożyteczniejszem jest dla ludu pismo *Batkiwszczyna*. Na to ks. metropolita Sembratowicz podnosi, że pismo *Batkiwszczyna* jakiś czas wrogo występowało przeciw Kościołowi katolickiemu obecnie zeszło jednak z tej drogi. Niema powodu odmawiać subwencji bardzopożytecznemu pismu kościelnemu ks. Dżułyńskiego. Izba pozycję tę uchwala tudzież dalsze wnioski Komisji w zał twieniu szeregu petycyj.

P. Barabasz jeszcze zabrał głos za Towarzystwem im. Kaczkowskiego jako użytecznem dla ludu, podnosząc, że działa ono w kierunku oświaty i moralności, wreszcie, że nie jest wrogiem Polakom. Mowca stawia wniosek na udzielenie temu Towarzystwu subwencji w kwocie 5.000 złr. Wniosek ten nie znalazł poparcia w Sejmie.



ALOJZY ŻÓŁKOWSKI.

Warszawa okryła się żałobą. Zgasł jej ulubieniec, artysta, który od lat 56 szeregiem niezrównanych kreacyj budził w kilku pokoleniach publiczności polskiej najszlachetniejsze uczucia, dzięki genjalnej interpretacji mnóstwa postaci scenicznych; zgasł niestrudzony pracownik, który poświęciwszy życie na usługi sztuki ojczystej, darzył jedyną wprawdzie Warszawę płodami gienjuszu, ale za to darzył takiem bogactwem wyobraźni, potęgi duchowej, poezji, taką umiejętnością wcielania się w najróżniejsze typy wszechświatowej literatury dramatycznej, że scena warszawska ściągała tłumy widzów z najodleglejszych krańców Polski. Niema dzielnicy, w którejby nazwisko znakomitego artysty nie było związane z pojęciem najwyższej sztuki; niema wykształconego człowieka w kraju, któryby na wieść o zgonie Żółkowskiego nie odczuł ogromu straty, jaką ponosi sztuka polska.

Do rodziny Żółkowskich zstąpił genjusz oddawna i opromienił czoła dwóch jej członków: ojca i syna. Autor *Momusa* zapisał swoje imię w pamięci narodu na zawsze.

Kiedy straszne przejścia cierpieniem odbijały się w piersiach nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy, wówczas wielki humorysta osładzał ich dolę, niósł pociechę — i za to wdzięczność mu się należy nie mała.

A potem syn jego, świeżo wczoraj zmarły, Alojzy Żółkowski, rozpoczął znowu po kataklizmie działność artystyczną tej samej natury, tylko wyższego stopnia: długą genjalną karjerę aktora-twórcy, komika o najszlachetniejszej barwie. Przed sceną warszawską, w krzesłach, lożach i na paradyzie zmieniali się ludzie, pokolenia następowały po sobie, odziedziczając po poprzednikach kult dla wielkiego artysty, aby go przekazać innym! A Żółkowski stał na scenie, rozsiewał blaski wesołości dokoła, karmił rzesze humorem, ogrzewał ciepłem uczucia, wlewał szczerą, poczciwą radość, dzielił się z widzem składowemi pierwiastkami swojego „ja“ potężnego. Pod skrzydłami talentu jego skupiali się artyści w przekonaniu, że ruch tego olbrzymiego lotu potrafi wznieść z sobą w wyższe sfery i innych.

Urodzony w Warszawie 1814 roku, Alojzy Żółkowski wszedł do teatru w 1832 jako chórzysta i zaczął od ról komicznych w operach.

W dniu 27 października 1833 r. wystąpił pierwszy raz w roli angielka w „Fra-Diavolu“. Później przeszedł do komedji i dramatu, aby im służyć bez przerwy, do końca długiego i czynnego żywota, swoją fenomenalną, opartą na prawdzie, twórczością. Z Warszawy nie ruszał się nigdy, bo ją tak gorąco kochał, że rozstanie, choćby na czas pewien uważał za niewykonalne. Stolica Polski odpłacała mu też miłością bez granic, przywiązaniem dziecka, które ojca swego wielbi i ubóstwia. Każdy występ Żółkowskiego był dla publiczności świętem, podczas którego odpoczywał i rozkoszował się duch, radowało serce i pokrzepiały pracą powszednią stargane siły.

Sztuka polska traci najgenjalniejszego artystę, którego doścignąć już nikt nie zdoła. Warszawa grzebie ulubieńca, bez którego pokolenie obecne czuć się zawsze będzie osieroconem... Takich ludzi nie zapomina się nigdy!...

Adam Dobrowolski.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 28 listopada, obchodzi Kościół katolicki, uroczystość św. Sostena, przełożonego Synagogi. Apostolska działalność św. Pawła sprawiła, że nastąpiło nawrócenie św. Sostena na wiarę katolicką w Koryncie. Tutaj też umarł Święty śmiercią sprawiedliwych.

Kalendarz. Dziś: św. Sostena i św. Jakóba z Piceno; jutro św. Saturnina.

Kalendarz historyczny. 28 listopada 1025 roku: † Bolesława Wielkiego. 1058 r.: † Kazimierza I. 1561 r.: Przyłączenie Inflant do Polski. 1855 r.: † Adama Mickiewicza.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki. jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Śnieg, który zaczął pruszyć wczoraj pod wieczór, ubielił dziś rano dachy i ulice.

* Dziś odbędzie się w teatrze nadzwyczajne przedstawienie na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty-rzeźbiarza. Odegraną będzie komedja w 5-ciu aktach A. Mańkowskiego pt.: „Dziwak“. Dyrekcja teatru ze względu na cel dobroczynny odstąpiła salę bezpłatnie, a wszystkie redakcje zrzekły się na dzisiejszy wieczór wolnych kart wstępu. Dzięki staraniom dyr. budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, tudzież p. Wincentego Wdowiszewskiego, rozprzedano już dotąd niemal wszystkie loże, a wiele osób złożyło naddatki. Spodziewamy się, że i krzesła będą szczelnie zapełnione, a te osoby, któreby bez biletu odejść musiały, nie omieszkają złożyć stosownej ofiary na cel przedstawienia.

* Wieczór w Towarzystwie muzycznem z powodu przedstawienia w teatrze odroczono do piątku 29 b m.

* Dowiadujemy się, że uchwała Komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza, według której tenże stanąć miał *na Kleparzu*, została wczoraj zniesiona, to skutkiem stanowczego *veto* dwóch członków Komitetu, po których stronie stanęła Młodzież akademicka.

* Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej:

* Towarzystwo strzeleckie urządza w piątek, w 59 rocznicę listopadowego powstania wieczorek uroczysty. Program wypełnią: odczyt, śpiewy chóralne i solowe, oraz deklamacja. Wstęp dozwolony za zaproszeniami.

* Dzisiaj, od godziny 9 do 11 przed południem, odprawiać się będą msze święte w grobie zasłużonych na Skałce, za duszę śp. Lucjana Siemieńskiego.

* † Przedwczoraj zmarła w Krakowie Anna z Niedźwieckich Bruśnicka wdowa po urzędniku senatu b. Rzeczypospolitej krakowskiej. Zmarła liczyła 84 lat życia.

* Panna Władysława Pławińska, pianistka z Warszawy, przybyła do Krakowa, aby wziąć udział w piątkowym wieczorze Towarzystwa muzycznego.

* W sali posiedzeń Kasy oszczędności odbyło się 25 bm., posiedzenie Wydziału. Dyr. Slęk przedłożył zamknięcie rachunków Kasy oszczędności za czas od 1 stycz. do 30 czerwca b. r., które przyjęto do wiadomości. Uzupełniający wybór do komisji kontrolującej padł na pp.: Birnbauma i Fischera

* Płace urzędników Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie podniesione zostały z d. 1 stycz ia 1890 r. i szef biura pobierać będzie odtąd 2800 złr. a sekretarz 1400 złr. płacy rocznej.

* Ministerjum handlu nadesłało tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej dwie próbki sukna, według których wyrabiane być mają spodnie do nowego uniformu urzędników państwowych. Mundur służbowy i uniform cały galowy będą wyrabiane z sukna koloru dotąd używanego do wyrobu mundurów.

* Wielką ilość haftów, szychem srebrnym i złotym na bąbaku białym, na kostjumy damskie, kołnierze, mankiety otrzymał bazar krajowy od p. Władysława Federowicza z Okna.

* Na pogorzelców w Świątnikach zebrano w mieście: w gotówce 592 złr. 83 ct.; ziemniaków korcy 10, kapeluszy 99, czapek 40, paltotów zimowych 18, letnich 22, surdutów dla dorosłych 124, surdutów dla dzieci 113, spodni dla dorosłych 156 par, spodni dla dzieci 142 pary, kamizelek 148, koszul 297, kołnierzyków męskich 84, mankietów 12, kaftaników 47, skarpetek i pończoch 340 par, butów 15 par, kamaszków męskich 117 par, pantofli 41 par, kożuszków 5, krawatek 12, kalesonów 127 par, czapeczek kobiecych 15, płaszczy damskich 24, dziecinnych 21, sukni damskich 112, kaftanów damskich 62, płóciennych 81, staników damskich 250, sukienek dla dzieci 150, halek 125, spodniczek 18, staniczków 17, koszul damskich 125, fartuszków 55, chustek wełnianych dużych 17, chustek na głowę 99, prześcieradeł 12, chustek płóciennych 27, ręczników 14, kołder 23, poduszek 7, poszewek 19, bucików damskich i dziecinnych 199 par, rękawic 15 par; oprócz tego złożono w mniejszych ilościach wiktuały do pożywienia. — Ubrania oczyszczono w zakładzie dezynfekcyjnym miejskim, przewiezione zaś zostaną w b. tygodniu do Świątnik.

* W piątek dnia 29 listopada b. r. odbędzie się odczyt prof. dr. Browicza: „O chorobach zakaźnych z illustracją wykładu okazami przy pomocy projekcji elektrycznej“. Odczyt odbędzie się w sali zakładu fizycznego ul. św. Anny, l. 6, dla tego, że potrzeba będzie światła elektrycznego. Początek *wyjątkowo* o godzinie 5-tej.

* Przybywające do naszego miasta osoby od Nowego Targu i Czarnego Dunajca, opowiadają nam, że w tamtych stronach przy kopaniu torfu na pustej płaszczyźnie, którą lud okoliczny nazywa „borem,“ znajdują robotnicy liczne, na pół skamieniałe kłody i kości, a nawet zupełne szkielety zwierzęce. Powyższą wiadomość podajemy dla użytku naszych przyrodników, bo mówiono nam, że dotąd marnieją wszystkie owe zabytki, które starożytnością swoją nie sięgają może do potopu, jak twierdzą wieśniacy, ale w każdym razie spoczywały w ziemi od wielu wieków.

KURJER LWOWSKI.

* Poświęcenie kościoła OO. Zmartwychwstańców odbędzie się w niedzielę, 1 grudnia, rano.

* Roman hr. Potocki złożył wczoraj mandat poselski do Rady państwa.

* W dniu wczorajszym, jako w 34 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, Koło literacko-artystyczne urządziło uroczysty obchód, a towarzystwo literackie im. poety, wydało dziś właśnie III tom „Pamiętnika“.

* „Dzika Różyczka“ Blizińskiego, po zmianach zewnętrznych, graną jest obecnie bez zarzutu.

* Artyści teatru lwowskiego, wraz z dyrekcją, uprosili drogą telegraficzną redaktora *Echa muzycznego* w Warszawie, p. Rajchmana, aby złożył dwa wieńce w ich imieniu na trumnie Alojzego Żółkowskiego i aby reprezentował ich w obrzędzie pogrzebowym.

* *Czerw. Ruś*, zawsze pomysłowa, w Nr. 243 puszcza pogłoskę o ustąpieniu Namiestnika hr. Badeniego i mianowaniu bar. Ziemiałkowskiego namiestnikiem. Notujemy tę pogłoskę, jako objaw charakterystyczny gazety, ustawicznie niepokojącej opinię publiczną niewczesnemi pomysłami. — W tym samym numerze *Czerw. Rusi* czytamy, że pomiędzy dwoma posłami (Polakiem a Rusinem) odbył się pojedynek. Powodem miała być obraza słowna, jaką poseł-Polak rzucił w twarz posła-Rusina. Obydwaj ranili się nie niebezpiecznie.

* Jak się spodziewać należało, koncert Nikity zrobił fiasco we Lwowie. Śpiewaczka ma ograniczony repertuar, wciąż z tem samem się produkuje — i nb. nie zachwyca. Ostrzegaliśmy na tem miejscu publiczność lwowską przed sztucznie rozgłoszoną reklamą, nie mającą z artyzmem nic wspólnego. Krytyka względnie jeszcze traktuje śpiewaczkę.

* Przybyło do Lwowa dwóch czerkiesów, t. j. istotnie dwóch kozaków w ubraniach, naśladujących strój narodowy tamtych, a znajdujących się w wojsku rosyjskiem, ale nie mogą pokazać się na ulicy, bo ich trapi zaraz tłum uliczników. *Czerw. Ruś* naturalnie ujmuje się zaraz i wyrzuca Lwowowi nietakt.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 26 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od dalszego przesłuchania oskarżonego Marcelego Iwanickiego.

Adw. dr. Daniel prosi o skonstatowanie, że odczytane wczoraj dokumenty podpisane były przez Iwanickiego i Srokowskiego, poczem przewodniczący zwraca się do oskarżonego.

Przew. Dlaczego pan udawał się do naczelnika swego Srokowskiego w sprawie wydanego przezeń zarządzenia, aby wychodźcy nie wysiadali na stacjach w Przeciszowie i Dworach, lecz dopiero w Oświęcimie?

Osk. Musiałem być posłusznym rozkazowi przełożonego. Pan prezydent czyni mnie odpowiedzialnym za to, co było dziełem Srokowskiego, którego zlecenia ja ślepo wykonywałem. Że dyrekcja kolei pouczała nas, iż tak postępować nie należy, uważałem za zupełnie racjonalne.

Przew. odczytuje listy spólników agencji, dotyczące prowizji, udzielanej Iwanickiemu. Między innemi pisze Löwenberg do Klausnera, że *Iwusch* zażądał w kancelarji książek i wynotowywał z nich nazwiska emigrantów, a gdy mu co nie było na rękę, wtedy krzyczał i groził. „Ja — pisze Löwenberg — niebawem opuściłem kancelarję, aby się z Iwuschem nie posprzeczać, Herz zaś dorzucił: „Kto o mnie źle myśli, musi być sam oszustem“. „Wydaję się koniecznem — poucza dalej pisemnie Löwenberg Klausnera — abyś mu pan z Brodów napisał list ostry, nadmieniając, iż może być (Iwanicki) karany za wymuszenie, jeśli mu miesięczne honorarjum nie wystarcza, bo chyba urzędnik z kwotą 273 złr. pobocznego dochodu, narzekać nie powinien“.

Przew. Co pan powie o tej korespondencji?

Osk. Iwanicki. Nie jestem odpowiedzialny za listy osób trzecich.

(Tok rozprawy przerywa oskarżony

Tieberger, który prosi, aby mu pozwolono opuścić salę, gdyż go ząb boli i musi dać go „wytargać“.

Przew. zarządza, żeby operacji tej dokonano w obrębie gmachu sądowego, poczem Tieberger w towarzystwie żołnierza opuszcza salę.

Obrońca dr. Goldhammer zgadza się na prowadzenie rozprawy pod nieobecność Tiebergera).

Przew. (do Löwenberga) Kogo pan rozumiał pod Iwuschem?

Löw. Iwanickiego.

Iw. Mógł to być także Blaustein, kontrolor okrętowy, którego nazywano Iwuschem.

Przew. Kiedy Löwenberg powiada, że to nikt inny, tylko pan. Z listów okazuje się, że należała się panu prowizja za 200 kilkanaście głó .. Wszak agenci nie mieli żadnego powodu z umysłu kłamać.

Osk. Ja nie poczuwam się do winy.

Przew Oskarżenie zarzuca panu również zbrodnię wymuszenia, jakiej mia łeś się dopuszczać na osobach prywatnych przez aresztowanie opornych wychodźców.

Osk. Urząd gminny i żandarmerja może poświadczyć, że to nieprawda. Co do policzkowania zaś, to chyba jest niepodobieństwem, abym ja człowiek 56-letni, mający tak niewiele sił fizycznych, cierpiący na chroniczną chorobę żołądka, dopuszczać się miał w uniformie takich zbrodni. Niech Wysoki Trybunał zarządzić raczy, aby mnie lekarze sądowi zbadali. I na mnie rzucano kalumnje, żem pobierał prowizje, jak to czyniono względem starosty.

Przew. Nie stawaj pan w obronie starosty, to nie pańska rzecz.

Jesteś pan także oskarżony o popieranie, względnie wywoływanie dezercji.

Osk. Zarzut to niesłuszny.

Gdy przewodniczący oświadczył, że skończył już przesłuchanie Iwanickiego, prosi obrońca dr. Daniel o skonstatowanie, że żaden ze spólników nie twierdził, jakoby Iwanicki pozostawał w stosunkach z ajencją.

Przew. O nie, to się nieda skonstatować.

Adjunkt Zborowski (do Iwan.). Dlaczego pan liczył na dworcu wychodźców?

Osk. Nigdy tego nie robiłem.

Prok. Niech mi pan znajdzie w aktach jeden wypadek, żeby panu polecono śledzić dezerterów.

Osk. Raz jeden miało to miejsce. Zbieg był oddany wtedy władzom.

Obrońca dr. Cieszyński. Czy pan pytał wychodźców za pośrednictwem jakiej agencji pragną kupować bilety?

Osk. Tak jest.

Prok. A miał pan wykonywać tylko te czynności, jakie nakazywała przełożona władza.

Osk. Tak, ale na stacji działy się gwałty, którym pragnęliśmy ze Srokowskim koniec położyć.

Obrońca dr. Daniel stawia wniosek, aby wezwano żandarmów: Juszczykiewicza, Krajewskiego, Bohuta, Klimczaka i innych na poświadczenie okoliczności, że Iwanicki nigdy nie wydawał rozporządzeń, aby wychodźców aresztowano. Dalej Tomasza Rudnickiego, strażnika rewizyjnego na świadka, że oskarżony nie zwoływał emigrantów do sali rewizyjnej, lub nakłaniał do kupowania kart okrętowych; małżonków Rauchingerów, utrzymujących bufet III klasy, na świadków, że Iwanicki nie policzkował żadnego wychodźcę. Obrońca żąda także, aby lekarze sądowi orzekli, że Iwanicki nietylko cierpi na katar żołądkowy chroniczny, lecz i na rupturę. Dalszy zarzut dotyczy tego, że oskarżony odbierać miał wychodźcom karty okrętowe, a w miejsce tych, wręczał interesowanym karty adresowane do policji w Mysłowicach, która aresztowała wychodźców.

Dlatego prosi obrońca, aby zawezwano dwie dziewczyny zamieszkałe dziś w Mielcu, celem przekonania się, że tak nie było, gdyż pojechały one wtedy bez przeszkód do Hamburga. Urząd gminny w Mielcu wyśledzi nazwiska tych dziewcząt. Następnie niech odczytane zostaną instrukcje, obowiązujące kontrolora człowiego (odpowiednie paragrafy) i normujące jego czynności dla objaśnienia przysięgłym, czy możliwem jest, aby Iwanickiego — który miał być wszystkiem, tylko nie urzędnikiem — nie spotkała za nadużycia materjalna i moralna kara przełożonych władz. Obrońca w dalszym ciągu domaga się wezwania dyrekcji skarbowej w Krakowie, aby nadesłała kwalifikacje Iwanickiego, które dowiodą, że spełniał on swe zadanie dobrze. Wreszcie wysoki trybunał zechce udać się do c. k. ministerjum spraw zagranicznych dla stwierdzenia, że w r. 1887 żadna z Rosją nie groziła wojna, gdyż oskarżonego spotyka ciężki bardzo zarzut, jakoby w owym czasie ułatwiał dezercję.

Prokurator w odpowiedzi na wniosek dra Daniela zgadza się na wezwanie żandarmów, Rudnickiego i Rauchingerów, nie kwestjonuje również choroby Iwanickiego, lecz wątpi, aby człowiek cierpiący na rupturę nie mógł policzkować.

Dla dama dowodu kurtuazji prokuratorskiej, nie ma nic przeciw powołaniu dziewcząt z Mielca, nawet przychyla się do odczytania wszystkich paragrafów instrukcji i ewentualnego rozdania jej w 14 egzemplarzach przysięgłym, dalej zarekwirowania odnośnych kwalifikacyj z krakowskiej dyrekcji skarbowej, woli się jednak oświadczyć przeciw interpelowaniu ministra spraw zagranicznych, tem więcej, że w akcie oskarżenia o wojnie z Rosją nie ma nawet wzmianki.

Dr. Daniel prosi p. prokuratora o nieironizowanie jego wniosku, który jest tylko odwetem na akt oskarżenia. Wprawdzie w oskarżeniu nie ma mowy o wojnie, lecz sens jest tego rodzaju.

Prok. oświadcza, że nie miał zamiaru ironizować wniosku obrońcy.

Przed trybunałem staje *Hersz Zeitinger*, b. portjer kolejowy w Oświęcimie, następnie zaś członek agencji bremeńskiej.

Oskarżony lat 40 kilku, o twarzy semickiej, zbliża się do trybunału z uśmiechem na ustach. Pierś jego przyozdabia medal, zawieszony na wstędze. Jest to odznaka za służbę wojskową.

Przew. Coś pan robił w Oświęcimiu.

Osk. Byłem portjerem na kolei. Czynności te zna cały świat (wesołość).

Przew. Za co panu spólnicy agencji płacili?

Osk. Miałem uważać, aby żydzi rosyjscy byli bez wyjątku ekspedjowani do Ameryki. Teraz mam takie wynagrodzenie, że siedzę w kryminale (śmiech).

Przew. pyta Klausnera i innych, jakie honorarjum przyznano Zeitingerowi.

Interpelowani nie dają stanowczych wyjaśnień.

Osk. Dlaczego oni nie mówią, ile mi płacili, niech teraz dadzą, to ja także wezmę (wesołość). Ja wszak nie byłem urzędnikiem, więc mogłem zarabiać na wielkiej koncesjonowanej agenturze.

Przew. przypomina zeznanie Lauderera.

Osk. Kiedy on nie wie, co sam robił, zkąd wiedzieć może, jak ja postępowałem.

Przew. Byłeś pan podobno w spółce z agencją bremeńską?

Osk. Co oni chcą odemnie. Byłem tylko portjerem, agencja zaś miała koncesję od c. k. namiestnika, który jest przedstawicielem cesarza w kraju, więc jej dowierzałem i brałem, co mi dawali (wesołość).

Przew. A o gwałtach panu nic niewiadomo?

Osk. Nic. Oni mnie się w kancelarji obawiali. Ja byłem, niby jaki kapitan.

Przew. A czem się pan zajmował po po wstąpieniu do agencji bremeńskiej?

Osk. Miałem wypytywać na dworcu, którzy z wychodźców pragną jechać na Bremę. Klauzner jednak obiecał, że tych, którzy się zgłoszą, odeśle sam do naszej kancelarji.

Przew. Mnie się zdaje, że pan był hersztem naganiaczy dla bremeńskiej agencji.

Osk. Proszę mi ich zaprezentować.

Przew. Co pan jeszcze wie o działalności agentów?

Osk. Wiem tylko, że do wagonów, gdzie siedzieli emigranci, nie wpuszczał konduktor żadnego pasażera, bo to była „epidemiczna choroba“. (Śmiech). Emigranci wierzyli w agenta Misslera, jak „husyt w rabina“. Kiedy emigranci przyjeżdżali na stację, to się zdawało, iż już koniec świata. Robiono tam różne „operacje“.

Prok. Naprzykład, jakie?

Osk. Publicznie tego powiedzieć nie mogę.

Przew. Jesteś pan także oskarżony o popieranie dezercji.

Osk. Co, ja? Nigdy tak nie było.

Przew. odczytuje szereg listów, które rzucają światło na stosunek Zeitingera do obu agencyj.

Co pan powie z powodu listu do Klauznera, w którym przewidujesz, że cała sprawa skończy się źle w Wadowicach?

Osk. Pisałem, co mi na myśl przyszło. Jestem bardzo energiczny. Niedobrze temu, kto mi się w złości nawinie.

Przew. Jak pan objaśni list Löwenberga, z Sillein pisany do Klauznera.

Osk. Nic nie wiem.

Löwenberg tłomaczy treść pisma w ten sposób, że w jednej z gazet amerykańskich (polskich) wydrukowano artykuł przedstawiający działalność agencyj w niekorzystnem świetle. O autorstwo artykułu pomawiał on urzędników kolei państwowej i dlatego udał się do dyr. Koloszwarego żądając wyjaśnień. Pan K. odesłał go na drogę sądową.

Prok. (do Zeitingera). Dlaczego pan miał permanentkę na kolei.

Osk. Co ja miałem? Jeśli mi kto ją pokaże, to pozwolę się powiesić na tym oto (wskazuje) haku. (wesołość).

Dr. Goldhammer. Jaki był pański stosunek do agencyi bremeńskiej?

Osk. Pobierałem wynagrodzenie jako naganiacz, potem jako urzędnik.

Gdy Zeitinger wspomniał o stosunku bremeńczyków do firmy krakowskiej H. Mendelsohn i Spka, zażądał obrońca dr. Łazarski bliższego w tej mierze wyjaśnienia.

Klausner tłomaczy, że pan Bernard Wachtel, szef tej firmy, był reprezentantem bremeńskiego Lloydu. Interes jego nie prosperował, dla tego oświadczył, że gotów jest zwinąć agenturę za pewnem wynagrodzeniem. Daliśmy tedy (Klausner i Landau) Wachtlowi 3.000 złr.

Przew. Był to manewr, skierowany przeciw agencji bremeńskiej Zwillinga.

Klausner. Nie.

Wezwany członek tej agencji Eikemajer potwierdza, że tak było, ale Zwilling wcześniej uwiadomił starostwo, dla tego nie zamknęli mu biura.

Obrońca dr. Łazarski wnosi, aby dla usunięcia wątpliwości wezwać p. Bernarda Wachtla z Krakowa.

(Trybunał zastanowi się nad tem później.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 26 listop. Sejm uchwalił wnioski w sprawie sądownictwa karnego, tudzież w sprawie zniżenia opłat od wpisów tabularnych, wreszcie ustawę finansową nakładającą 36 ct. dodatku do podatków. O godzinie 3 zamknął marszałek pierwszą sesję, odczytawszy pismo Namiestnika, w którem donosi, że cesarz polecił dziś zamknąć Sejm galicyjski.

Wiedeń 27 listopada. Kardynał Ganglbauer leży chory w stanie bez nadziejnym.

Praga 27 listop. Młodoczesi ogłaszają w całych Czechach odezwy do składek na postawienie kolosalnej statuy Hussa!

Budapeszt 27 listop. Rozprawa generalna nad budżetem doszła dziś do kulminacyjnego punktu. Jokaj oświadcza, że szanuje każde przekonanie i dlatego nie chce polemizować z opozycją. Czas i rezultaty najlepiej spór rozstrzygną. O tem jednem jest jednak najgłębiej przeświadczony, że kto jest nieprzyjacielem Austrji, jest także nieprzyjacielem Węgier. Idea ścisłego separatyzmu węgierskiego nie da się pogodzić z rozumną i praktyczną polityką. (Oklaski z prawicy — poruszenie na lewicy.) Jokaj przedstawia dalej trudności, na jakie napotyka rząd w sprawie poprawy ekonomicznego położenia kraju, i schodzi na pole polityki zagranicznej. Dzisiejszy alians potrójny ubezpiecza, zdaniem mowcy, na długi czas pokój europejski. Można się spodziewać, że zasady wolności dadzą się utrzymać bez krwi przelewu. Jeżeli jednak krew popłynie, to będzie to kresem epoki, którą epoką Tiszy nazwie potomność. Sama logika więc nakazuje, aby Tisza, który tak świetnie dotąd działał, mógł kończyć rozpoczęte dzieło. Burzliwe oklaski. Mowca odbiera zewsząd gratulacje. Wśród wrzawy zabiera głos Aponyi, aby mówić przeciw Tiszy.

Budapeszt 27 listop. Klub partji liberalnej odbył konferencję, na której radzono dalej nad budżetem. Etat ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu przyjęto po krótkiej dyskusji.

Berlin 27 listopada. W parlamencie interpeluje Richter hr. Bismarcka w sprawie konferencji Samoańskiej, żądając udzielenia o niej wiadomości. Herbert Bismarck odpowiada, że uchwały konferencji na mocy umowy z państwami udział w niej biorącemi, trzyma się w tajemnicy, bo nie jest rzeczą pożądaną, aby niepowołane osoby przedwcześnie o tem rozprawiały. Richter protestuje przeciw takiemu wyrażaniu się i poczytuje je za obrazę, na co Bismarck odpowiada, tłumacząc się, że nie chciał obrażać partji wolnomyślnej, a tylko Richter źle go zrozumiał.

Richter odpowiada na to z gniewem, że wedle zasady: „qui s'excuse s'accuse“, gdyby Bismarck był użył tych słów po za parlamentem możnaby sądzić, że myślał o kim innym, ale Bismarck niezdolny jest prowadzić przedmiotowej dyskusji. Kłótnia ta osobista zaostrza się coraz bardziej; w Izbie panuje z początku grobowy spokój, potem hałas straszliwy. Bismarck wychodzi nie dawszy odpowiedzi.

Rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych trwają dalej.

Taranto 27 listopada. Przybyła tutaj cesarzowa Fryderyka z obydwiema córkami.

Paryż 27 listop. Izba unieważniła wybór Dillona.

Paryż 27 listopada. Depesze nadesłane do ministerstwa spraw zagranicznych stwierdzają, że żadne amerykańskie państwo nie uznało jeszcze republiki brazylijskiej. Brazylja czeka na uchwały Konstytuanty, aby zażądać uznania od rządów.

Agent francuski w Rio Janeiro otrzymał polecenie utrzymywania dobrych stosunków z nowym rządem; agenci innych mocarstw otrzymali podobne instrukcje.

Rzym 27 listopada. Parlament wybrał prezydentem Branchesi'ego 242 głosami na 267 głosujących.

Londyn d. 26 listop. „Herald“ stwierdza wiadomość o spisku w Belgradzie mającym na celu wprowadzenie Karageorgewiczów; Natalja ma być w sprawę wmieszana, wskutek czego przyszło do gwałtownych zajść między nią a regentami; zdaje się, że zostanie z Belgradu wydaloną.

Belgrad 27 listop. Turecki wicekonsul w Vranji skompromitowany silnie zabiegami, jakie czynił, aby nakłonić urzędników serbskich do wydawania planów fortyfikacyjnych. Tauszanowicz zażądał usunięcia wicekonsula.

Londyn 27 listop. „Daily-Telegraph“ z całą stanowczością utrzymuje, że wkrótce nastąpią zaręczyny następcy tronu rosyjskiego z drugą córką księcia Walji. Wszystkie inne kombinacje mają być bezpodstawne.

Wiedeń 27 listopada. Firma bankowa Kendler & Comp. popadła w konkurs.

Budapeszt 27 listop. Między deputowanym Ropczą i literatem Ludwikiem Bartokiem odbył się pojedynek. Pierwszy lekko ranny.

Tryjest 27 listop. Nadeszła tu wiadomość, że parowiec „Urano“ rozbity około Saloniki; bliższych szczegółów nie ma.

Nowy-York 27 listop. Zakład obłąkanych w Blackfort zgorzał do szczętu, przyczem 8 chorych utraciło życie.

REPERTUAR TEATRALNY.

W czwartek: *Oj kobiety, kobiety,* komedja w 3 aktach Dumanoir.

W sobotę po raz pierwszy: *Pepa,* komedja w 3 aktach, Henryka Meilhaca i Ludwika Ganderaca.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Ceny niskie!

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI W KRAKOWIE

plac Marjacki Nr. 8, pod „Aniołem“

polecając się łaskawym względom ma zaszczyt zawiadomić WW. Duchowieństwo i Szan. Publiczność, iż otworzywszy:

Skład książek do nabożeństwa i artykułów dewocyjnych

posiada takowe w wielkim wyborze, jako to:

Książki polskie w oprawach lub bez, dla każdego wieku i stanu.

Zbiorki modlitw i wszystkie inne wydawnictwa OO. Jezuitów.

Skład główny Brewiarzyków tercjarskich O. Leona. — Łacińskie: Mszały, Brewiarze, Djurnaliki, Oficja, Kancjonały, Kanony na ołtarze.

Figury, Kropielniczki, Obrazy, Obrazki świętych na sztuki i setki, Fotografje i fotografijki.

Listwy na ramy, dzwonki harmonijne.

Różańce, Koronki, Relikwjarze, Krzyżyki, Medaliki zwyczajne i srebrne.

Klamerki różnej wielkości i okucia do książek.

Przyjmuje zamówienia na obrazy olejne, oprawia takowe, oraz załatwia wszelkie komisa tyczące się innych książek. 106(1-?)

Ceny niskie!

Ceny niskie! Ceny niskie!

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA POJE i RADOMSKI. W KRAKOWIE ULICA SŁAWKOWSKA L. 1.

GWARANCYA NA 5 LAT

RATY TYGODNIOWE 1 ZŁR. MIESIĘCZNE 4 ZŁR.

ILLUSTROWANE CENNIKI ROZSYŁAMY DARMO I OPŁATNIE

KRAKÓW A. MODZELEWSKI Sc.

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna

w Krakowie

otwiera z dniem 1-ym Stycznia 1890 zgłoszenia do przedpłaty na nową serję wydawanego od lat trzech z wielkiem powodzeniem wydawnictwa

Nowej Biblioteki Uniwersalnej.

Zachęceni niezwykłem publikacji tej naszej powodzeniem, zamierzamy rozszerzyć zakres „Nowej Biblioteki Uniwersalnej“ przez wprowadzenie do Biblioteki utworów odpowiadających dzisiejszym wzrastającym wymaganiom czytającej publiczności. Obok utworów literatury ojczystej ze wszystkich dziedzin, uwzględniać będzie Biblioteka również najnowsze i najciekawsze objawy literatury zagranicznej, przez pomieszczanie wyborowych przekładów z obcych piśmiennictw, tak, że Biblioteka odpowiadać będzie pod każdym względem wymaganiom chwili i odzwierciadlać będzie współczesne prądy piśmiennictwa. **Bliższe szczegóły ogłoszą niebawem prospekty.**

Pomimo znacznie zwiększonych kosztów wydawnictwa, cena „Biblioteki“ pozostanie niezmienioną tj. za 12 tomów 10 arkuszowych wynosi:

w Krakowie rocznie 4 złr.
„ półrocznie 2 „
„ kwartalnie 1 „ (13-?)

Przedpłatę przyjmuje Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie na prowincji.

Znana

KUCHNIA LITEWSKA

prawdziwie domowa

ul. Florjańska 15, I piętro

uwiadamia wszystkich tych Szanownych **Gości, którzy dla braku miejsca zmuszeni byli opuścić** ten zakład, iż obecnie lokal został podwójnie rozszerzony i odnowiony. Obiad złożony codziennie z wielu doborowych potraw, przyrządzanych zdrowo na świeżem maśle.

Co niedzielę flaki po litewsku.

Obiad z 2 potraw 27 cnt., miesięcznie 7 50 złr.
Obiad z 3 potraw 37 cnt., miesięcznie 10·— złr.
Obiad z 4 potraw 47 cnt., miesięcznie 12·— złr.

Dziś i jutro na kolację ruskie gołąbki.

100(3-3) *Zarząd.*

Nauczycielka tańców

udziela lekcyj w mieszkaniu własnem jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych.

Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. **Grodzkiej L. 50,** I. piętro. 89(6-16)

Karolina z Szygowskich Witkay.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 26/11.

(Bez bieżącego kupònu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	—	126	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	40	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	45	Obl. ind. gal..	104	—
Renta austrjac. srebrn. „	85	70	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
Renta austrjac. 4% złota.	108	10	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97	25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100	85	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	921	—	Akc. Länderb..	218	60
„ kredytowe	312	45	„ kol. Kar.-L	183	—
Londyn	118	05	„ „ lw.-czer.	234	—
Napoleony	9	39½	„ „ połudn..	128	25
Dukaty	5	64	Ruble	125	25
Marki	58	05	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	10			
4% „ „ złota	100	60			
Losy prem. w..	139	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 listopada.

Bank. austr. . . .	172	25	4% Lis. lik. pol.	57	90
Krótki Wiedeń	172	10	Ak. kol. Kar. L.	79	75
Banknoty ros..	215	45	austr. kred.	168	75
5% Lis. zas. pol.	62	75	Ultimo Ruble .	215	—

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem P. T. Publiczność, iż znany z dawniejszych lat mój renomowany 97(3-3)

HANDEL

wyrobów masarskich

otworzyłem ponownie w Krakowie

przy placu Marjackim L. 2.

Handel mój zaopatrzony jest we wszelkie wyroby masarskie zimne i gorące w gatunku wyborowym, po cenach umiarkowanych.

Polecając znaną firmę moją łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

Wiktor Armółowicz.

ALBUM MICKIEWICZOWSKIE

zawierające 60 rycin odnoszących się do życia i stosunków naszego wieszcza, poprzedzone obszernym życiorysem poety, w pięknej płóciennej oprawie jest do nabycia we wszystkich księgarniach po **cenie 7 złr.** w. a. 107(3-12)

Pokój frontowy na I. piętrze

ul. Grodzka L. 28

jest **od I grudnia** z meblami, opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem za przystępną cenę do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 102(4-4)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem! Wynajem!

1(19-?) **Sprzedaż na raty!**

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych.“** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ściśle zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

91(6-?)

Nauczycielka polka

poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepjanu i robót ręcznych. Wiadomość w Administracji *Kurjera Polskiego.* 85(3-3)

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie **nie do zniszczenia,** a więc dzieci przez **długie lata** nimi bawić się mogą. Każda **prawdziwa** skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększaną **skrzynkami dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą“. Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy **poprzednio** przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa“,** którą bezpłatnie przesyłają:

F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

91(7-?)

Nowości muzyczne.

Nakładem Księgarni, Składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE

wyszły: 103(2-3)

Niewiadomski Stanisław, Dwie pieśni na głos z towarzyszeniem fortepianu. Nr. 1: „Białe róże, senne róże“. Nr. 2: „Poleciały pieśni moje“. Słowa Marji Konopnickiej. . . . Cena 80 centów.

Noskowski Zygmunt, „Szkice węglem“. Nowella muzyczna w formie uwertury, ułatwiony układ na fortepian . . . . Cena złr. 1·50

Richling Wincenty, Polonez na fortepian 40 cnt.

Herz Michał, Pieśni nasze, słowa Alkara 40 cnt.

Szczerbiński Alfons, Quatre Chausons sans paroles pour piano . . . . . . Cena złr. 1·—

Doskonałe

Kapuśniaczki gorące,

na najlepszem, deserowem maśle,

dostać można codziennie w godzinach rannych i południowych

w Mleczarni „pod złotą głową“

92(3-3) przy ulicy Basztowej l. 19.

Pierogi z serem i śmietaną

92(4-6) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową“

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

Udziela się

gruntownie teoretycznie i praktycznie języka niemieckiego w domu i za domem.

Ulica Stolarska Nr. 3, I. piętro.

Tamże przyjmuje się także godziny jako lektorka w języku polskim, niemieckim, francuskim, oraz wszelkiego rodzaju przepisywania i tłómaczenia w tychże językach. (5-5)

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczor (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.